10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 129.

Kraków, sobota 7 czerwca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Opinja angielska domaga się dokładnych informacyj.

Londyn po fiasku na Krecie.

Nowy Jork, 6 czerwca. **„New York Herald Tribune" donosi z Londynu, że „wszelkie oznaki wskazują na to", iż należy się spodziewać na najbliższem posiedzeniu parlamentu ostrej krytyki wobec Churchilla z powodu wyniku bitwy na Krecie.**

Krytycznie nastawieni członkowie parlamentu pragnęliby dowiedzieć się, jak to było możliwem, że wojska niemieckie zdołały zająć Kretę. Przy tej sposobności **Churchill spotka się z ostrą krytyką**, jakiej nie doświadczył jeszcze od chwili objęcia przez siebie rządów, przyczem zostanie zmuszony do złożenia szczegółowego sprawozdania na temat bitwy na Krecie oraz ciężkich strat Anglji na morzu.

„New York Herald Tribune" donosi przytem, że nie należy się prawdopodobnie spodziewać, aby nieudała impreza kreteńska wstrząsnęła pozycją Churchilla, ponieważ zapewne znajdzie się kilku zwolenników premjera brytyjskiego, którzy będą kruszyć kopje w jego obronie.

„Daily Herald" pisze: Pierwsza reakcja, jaka zaznaczyła się w Anglji po przegranej bitwie na Krecie da się scharakteryzować jako uczucie powszechnego zamieszania.

Obecnie uczucie to zastąpiło poczucie wściekłości.

„News Chronicle" stwierdza w artykule wstępnym, że brytyjscy autorzy porażek częstują dziś społeczeństwo angielskie tą samą **pigułką uspokajającą** po stracie Krety, jaką w swoim czasie stosowali po fiasku norweskiem.

Krytyka społeczeństwa angielskiego wobec Churchilla przybiera z każdym dniem na sile —

pisze korespondent londyński „Aftondbladet". Upadek Krety stworzył dla Churchilla taką sytuację jaka przypomina pozycję jego poprzednika po ucieczce z Andalsnes. Jeżeli nawet przypuścimy, że Churchillowi uda się uratować swą osobę, to jednak pewnem jest, że musi on przygotować się na **powódź nieprzyjemnych interpelacyj**. Ewentualna próba odbycia dyskusji za zamkniętemi drzwiami spotka się z bardzo energicznemi protestami.

W powodzi głosów prasy angielskiej, które po ostatniej klęsce brytyjskiej na Krecie w ostry sposób krytykują czynniki odpowiedzialne za tę imprezę, dziennik **„Daily Herald"** wywodzi, że po zebraniu się parlamentu szereg posłów będzie się chciał dowiedzieć dokładnych szczegółów o przyczynach tej klęski. „Wśród posłów zaznacza się wielkie rozgoryczenie, ponieważ przypisują oni poniesione straty niedostatecznym zarządzeniom przygotowawczym".

Również **„Daily Telegraph"** domaga się „aby rząd w możliwie najkrótszym czasie zechciał złożyć dokładne sprawozdanie o przegranej bitwie o Kretę". **„Daily Express"** w przewidywaniu, iż Churchill będzie się chciał bronić jako główny winowajca przed tem niezwykle kłopotliwem dla siebie sprawozdaniem, stara się przygwoździć premjera i poprostu zawiadamia, iż

Churchill złoży w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie Krety i przygotowuje się na powódź interpelacyj.

Wobec tego nacisku ze wszystkich stron Churchill za pośrednictwem tak zwanego sprawozdawcy parlamentarnego biura Reutera polecił zakomunikować, że w czasie najbliższego zebrania się Izby Gmin odbędzie się z pewnością dyskusja nad odwrotem z Krety. Nie jest również wykluczone, że

Churchill oraz Attlee wezmą udział w tem posiedzeniu.

„Utrata Krety" — pisze w dalszym ciągu wymieniony sprawozdawca parlamentarny — „spowodowała w krytycznej opinji publicznej różnego rodzaju tendencje, domagające się niezwłocznego usunięcia wszystkich urzędników, którzy okazali się, iż nie stoją na wysokości swych zadań". Pod tym względem **„Daily Mail"** zagrał w otwarte karty, domagając się wyraźnie natychmiastowych zmian w rządzie.

Straty angielskiej floty wojennej w maju.

Berlin, 6 czerwca. **Podobnie jak bilans zatopionych okrętów handlowych Anglji, tak i lista strat jej statków wojennych w ubiegłym miesiącu przedstawia się ponuro.**

Anglja straciła w maju 1941 r. następujące jednostki: niemieckie **jednostki marynarki wojennej oraz lotnictwo zatopiły:** jeden krążownik bojowy, siedem krążowników, 11 kontrtorpedowców, 7 ścigaczy, 3 krążowniki pomocnicze, 4 łodzie podwodne, 6 statków patrolowych i strażniczych; **włoskie jednostki floty wojennej i lotnictwo zatopiły:** 5 krążowników, 2 łodzie podwodne i jeden kontrtorpedowiec.

Ponadto niemieckie i włoskie siły morskie i lotnictwo bojowe **uszkodziły w ciągu maja bombami wybuchowemi i zapalającemi dwa statki linjowe, dwa lotniskowce oraz większą ilość krążowników kontrtorpedowców i dalszych lekkich jednostek floty brytyjskiej.**

Churchill prosi Roosevelta o pomoc.

Nowy Jork, 6 czerwca. **Szereg nowojorskich dzienników zwraca uwagę na niespodziewane podjęcie podróży do Waszyngtonu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie Winanta, przypisując temu faktowi nadzwyczajne znaczenie.**

Przyjęty w środę przez prezydenta Roosevelta Winant miał wręczyć mu list Churchilla, wzywający o pomoc. Dyplomatyczny współpracownik koncernu prasowego Scripe-Howard William Philips Simms publikuje na łamach „New York World Thelegram", oraz w innych dziennikach tego koncernu sprawozdanie, z którego wynika, iż **Winant przedłożył prezydentowi pełnomocnictwo Churchilla, wyjaśniające uciążliwą sytuację Anglji z równoczesną prośbą o udzielenie natychmiastowej i pozytywnej pomocy dla utrzymania się na powierzchni.**

W sprawozdaniu swem Simms zwraca uwagę na fakt, iż Roosevelt znajduje się w obliczu drażliwej decyzji, bowiem **Stany Zjednoczone nie są jeszcze przygotowane na przystąpienie do działań wojennych.**

Mimo urzędowych zaprzeczeń, podobne przypuszczenia na temat podróży Winanta lansuje zazwyczaj dobrze poinformowany waszyngtoński korespondent dziennika „News York Daily News".

W czasie obrad kongresu Labour Party poruszano zagadnienie egzystencji Anglji w związku z coraz poważniejszemi stratami w tonażu okrętowym. Przewodniczący Związków zawodowych Shinwell wygłosił referat na powyższy temat, w którym użył słów przepojonych najwyższemi obawami. Oparł się on mianowicie na oświadczeniu Roosevelta, w którem ten miał się wyrazić, że **ilość zatopionych okrętów trzykrotnie przekracza możliwości budowy nowych jednostek morskich w Anglji i Stanach Zjednoczonych.**

Oświadczenie to — powiedział Shinwell — nie zawiera jednak całej prawdy, bowiem **sytuacja przedstawia się gorzej.** Zagadnienie to nie jest problemem wyłącznie żeglarskim, lecz obejmuje również racjonowanie, oraz **ograniczenia przywozowe i konsumcyjne.**

Następnie Shinwell powiedział dosłownie: „Jeśli w szybkiem tempie nie potrafimy naprawić uszkodzonych okrętów i uzupełnić bodaj częściowo utraconego tonażu, to nie wiem, czy w tych warunkach możemy myśleć o zwycięstwie. Musimy posiadać okręty, oraz ludzi, którzyby niemi kierowali. Jeśli rząd nie zabierze się energicznie do tej sprawy, to nie pomogą nawet najmocniejsze uczucia".

Z pobytu premjera węgierskiego w Rzymie

Audjencja u Papieża — narada z Mussolinim.

Rzym, 6 czerwca. **Mussolini przyjął w obecności włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano premjera Węgier Bardossy'ego i odbył z nim przeszło półtoragodzinną rozmowę utrzymaną w serdecznym tonie.**

Wieczorem wydał Mussolini na cześć premjera węgierskiego przyjęcie, w czasie którego wymieniono przemówienia w serdecznym nastroju, podkreślające ścisłą przyjaźń Węgier z Włochami i Niemcami.

Na przyjęciu Mussolini wygłosił przemówienie, w którem m. i. zaznaczył, że udział Węgier w pakcie trzech mocarstw uświęcił bliskie i przyjazne stosunki z Włochami i stał się cennym przyczynkiem w ukształtowaniu oblicza nowej Europy. Ze szczególnem zadowoleniem powitały Włochy rozwój wypadków, które przyczyniły się do realizacji pretensji Węgier, a które to pretensje Włochy zawsze i serdecznie popierały. W tworzącym się w Europie nowym ładzie, Węgry znajdą stosownie do praw sprawiedliwości niezbędne warunki naturalnego rozwoju swego narodowego życia, oraz nowe motywy ścisłych i solidarnych stosunków z zaprzyjaźnionemi mocarstwami.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie, premjer de Bardossy zaznaczył, iż naród węgierski posiada wielki podziw dla heroicznych wysiłków i ofiarności, jakie naród włoski i jego armja wykazały w sprawach lepszego ładu europejskiego. Węgierski rząd, oraz miljony Węgrów, które wokół niego się skupiają, są święcie przekonani, że nowy ład w basenie dunajskim da się urzeczywistnić jedynie przy współpracy z Włochami i Niemcami.

Rzym, 6 czerwca. **Węgierski premjer Władysław Bardossy został przyjęty we czwartek w południe przez Papieża na audjencji prywatnej.** Premjerowi węgierskiemu towarzyszył węgierski poseł przy Stolicy Apostolskiej. Premjer został przyjęty przez wysokiego dostojnika kościelnego na podwórzu św. Damazego, a następnie wprowadzony do prywatnej bibljoteki Papieża, gdzie odbyła się dłuższa i w serdecznym tonie utrzymana rozmowa Piusa XII z premjerem węgierskim.

Popołudniu premjera węgierskiego rewizytował w poselstwie węgierskiem kardynał-sekretarz stanu Paglione.

We czwartek popołudniu premjer Bardossy zwiedził Tivoli, a następnie odbył krótką przejażdżkę po Rzymie. Wieczorem odbyło się w poselstwie węgierskiem przy Kwirynale przyjęcie na cześć premjera węgierskiego, w którem m. in. wzięli udział włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano i szef sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych gen. Cavallero.

O godz. 23 premjer Bardossy opuścił pociągiem specjalnym Rzym, odprowadzony przez ministra hr. Ciano oraz przedstawicieli państw związanych paktem trzech. Przed odjazdem premjer Bardossy udzielił krótkiego wywiadu przedstawicielowi agencji Stefani, w którym podkreślił serdeczność przyjęcia w Rzymie. Bardossy stwierdził z zadowoleniem, że cele Włoch i Węgier, jak również ich nastawienie do interesujących obydwa państwa spraw odpowiada tradycyjnej włosko-węgierskiej przyjaźni i duchowi paktu trzech mocarstw.

Dymisja generała Wavella.

Rzym, 6 czerwca. **Według doniesień włoskich okazuje się, że generał Wavell, następca gen. Weyganda w naczelnem dowództwie armji Bliskiego Wschodu, został zdymisjonowany i zastąpiony przez generała sir Jamesa Marschalla Cornwalla.**

Tem samem od czasu odwrotu z Krety pada już drugi dowódca angielskich sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Pierwszym był szef RAF marszałek lotnictwa Longmore. W Londynie głośnem staje się żądanie, aby także i admiralicja wyciągnęła odpowiednie konsekwencje i odwołała ze stanowiska szefa angielskiej floty morza Śródziemnego sir Andrewa Nrown-Cunninghama. Ponieważ jednak istnieje obawa, że przez odwołanie szefa floty wyszłyby na jaw ciężkie straty, jakie poniosła Anglja w bitwie o Kretę, przeto Cunningham pozostaje na swem stanowisku.

Gen. Wavell nie opuści jednak Bliskiego Wschodu, zatrzyma on bowiem dowództwo na granicy zachodnio-egipskiej, a więc na froncie Sollum i Tobruku.

Protest Portugalji.

Lizbona, 6 czerwca. **W związku z oświadczeniem Roosevelta w toku jego ostatniej mowy, premjer rządu portugalskiego Salazar wniósł protest w Waszyngtonie przeciwko zwrotom Roosevelta, odnoszącym się do Azorów i wysp Zielonego Przylądka. Protest ten miał być podobno utrzymany w ostrej formie.**

Anglja sprzedaje tereny naftowe.

Sztokholm, 6 czerwca. **„Aftonbladet" zamieszcza informację pt. „Stany Zjednoczone nabywają tereny naftowe w Mossulu" podając równocześnie szczegóły angielsko-amerykańskich pertraktacyj o nabycie tych terenów, jak również ich wielkie znaczenie polityczne.**

Korespondent wspomnianego dziennika w Istambule podkreśla, że toczące się obecnie pertraktacje między Ameryką a Wielką Brytanją są następstwem zapadłej przed niedawnym czasem decyzji, która postanawia, iż Bahrein-Oil-Company przechodzi z rąk angielskich na własność Stanów Zjednoczonych.

Konferencja japońskiego gabinetu

Sztokholm, 6 czerwca. **W urzędowych apartamentach premjera w czwartek przed południem odbyła się t. zw. konferencja porozumiewawcza gabinetu z szefami armji i marynarki.**

Bezpośrednio potem minister wojny Tojo udał się do pałacu cesarskiego, aby złożyć sprawozdanie z zagadnień swego resortu. W konferencji wziął również udział minister spraw zagranicznych Matsuoka, który następnie odbył dłuższą rozmowę z szefem biura dla spraw wojskowych w ministerstwie wojny, oraz z takim samym szefem biura w ministerstwie marynarki kontradmirałem Oka.

W czwartek odbyła się również **konferencja rady gabinetowej**, w czasie której szef biura do spraw chińskich złożył sprawozdanie z przebiegu konfliktu chińskiego.

Naloty na Aleksandrję.

Sztokholm, 6 czerwca. Jak donosi Reuter z Kairu, w nocy na czwartek został przeprowadzony nalot na Aleksandrję. Podczas ataku ponad 100 osób miało zostać rannych.

Nowy rząd w Egipcie.

Bejrut, 6 czerwca. Po ustąpieniu rządu egipskiego król powrócił do swych dawnych planów utworzenia gabinetu narodowej koncentracji, jak o tem mówią wiadomości nadeszłe we czwartek z Kairu. Polecił on Husseinowi Sirry Paszy zbadanie terenu pod tym względem.

Przywódca partji Wafd Maher Pasza oświadczył Husseinowi Sirry Paszy, że jest gotów do przyłączenia się do rządu, ale **uzależnił swoje wstąpienie do gabinetu od rozpisanych nowych wyborów, które z uwagi na antyangielski nastrój, w całym kraju powinny jego partji przynieść przeważającą większość.** Król wydaje się być również skłonnym do rozpisania nowych wyborów.

Według pogłosek władze angielskie miały zażądać od poprzedniego gabinetu egipskiego **rozbrojenia armji egipskiej**, zwolnienia szeregu wyższych oficerów egipskich, kontroli nad policją i udziału Egiptu w budowie nowych umocnień obronnych.

Potężne wstrząsy ziemi w Słowacji.

Bratysława, 6 czerwca. **W nocy na 5 czerwca miały miejsce w Zemplinie, we wschodniej Słowacji liczne potężne wstrząsy ziemi. Wstrząsy te spowodowały uszkodzenia budynków w miastach Michałowice, Homenów i Strazske.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 7 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W nocy na 6 czerwca włoskie lotnictwo **bombardowało twierdzę Gibraltar**, jak również lotniska Hal Far i Micabba na Malcie. Jeden z włoskich torpedowców zatopił na środkowej części **morza Śródziemnego** nieprzyjacielską łódź podwodną.

W nocy na 5 czerwca nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami **Rhodos**.

W **Afryce północnej** na froncie Sollum nieprzyjacielski wypad został odparty. Włoska, szczególnie czynna artylerja ostrzeliwała znajdujące się w porcie Tobruku na kotwicy okręty. Jednostki lotnictwa bombardowały ponownie urządzenia obronne Tobruku. Jeden „Hurricane“ został zestrzelony przez włoskich myśliwców. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Benghasi i Dernę. W strefie Bardii grupa angielskich żołnierzy pod komendą oficera, która uciekła na łodzi motorowej z Krety, została wzięta do niewoli.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała intensywnie, ale ze słabym wynikiem, włoskie stanowiska wzdłuż rzeki Omo na odcinku Abelti (Galla i Sidamo).

Sylwetki polityczne:

Fauzi ed-Din el-Kaukji.

Kraków, w czerwcu.

Gdzie tylko w ostatnich latach Arabowie występowali do walki przeciwko władzom mandatowym, tam wszędzie pojawiał się **Syryjczyk Fauzi ed-Din el-Kaukji**, zwany przez swych rodaków krótko — Kaukji. Wszędzie stawał się on duszą całej akcji i ośrodkiem potyczek oraz powstań. **Także i obecnie wymieniają często jego nazwisko w związku z wydarzeniami w Iraku**. Walczy on obecnie w trudnym, lecz dobrze mu znanym terenie palestyńskim z grupą ochotników w tym samym terenie, gdzie w r. 1936 zdobył sobie **tytuł „wroga nr. 1“** jako przywódca wojskowy ruchu powstańczego i jeden z najniebezpieczniejszych wrogów Anglji. Anglicy nałożyli wówczas na jego głowę wysokie premje, ale nie udało się im pochwycić go, ponieważ Kaukji, uchodząc przed przemocą, nie został zdradzony przez żadnego ze swych zwolenników i zdołał przedostać się do Iraku.

Człowiek ten ma za sobą **jedną z najciekawszych w swoim rodzaju karjer życiowych**, jakie dzisiaj można spotkać w Arabji, tak przecież obfitującej w ciekawe i awanturnicze postacie. Początkowo był on **oficerem armji tureckiej**, walczył podczas wojny światowej, kiedy jako kapitan otrzymał najwyższe odznaczenie wojskowe „Żelazny półksiężyc“.

Po wojnie oddał się do dyspozycji francuskim władzom mandatowym w Syrji i **został przez nie odznaczony Legją Honorową**. Ale także i wówczas myślał **jedynie o służeniu sprawie arabskiej**. Podczas krwawego powstania Druzów w r. 1925 okazało się bowiem, że ten kawaler Legji Honorowej jest **jednym z najważniejszych organizatorów rewolucji antyfrancuskiej w Syrji południowej**. Władze francuskie skazały go na śmierć, oczywiście zaocznie, ponieważ Kaukji i tym razem zdołał uciec.

Wypłynął na dworze króla Ibn Sauda, gdzie miarodajne czynniki użyły go do **reorganizacji armji**. Stamtąd udał się on do Bagdadu. Po uzyskaniu problematycznej zresztą z łaski Anglji niepodległości przez Irak, **Kaukji wstąpił do armji irackiej**, w której otrzymał zresztą ważne zadanie szkolenia młodszych oficerów sztabu generalnego. Już wtedy uzyskał duży wpływ na wychowanie tych młodych oficerów w duchu arabskiego nacjonalizmu. Dzisiaj Kaukji nie jest „frankireurem“, ale jako czynny major armji irackiej podporządkowany jest komendzie irackiej, aczkolwiek **walczy w Palestynie**. Fakt ten dobitnie ilustruje zmianę, jaka dokonała się w świecie arabskim, gdzie regularne powstania religijne zmieniły się w zorganizowaną walkę obronną przeciw Anglji.

Anglicy dobrze wiedzą, że w tym zdecydowanym człowieku mają wroga, którego nie mogą lekceważyć. Kaukji, tak, jak przed laty, tak i dzisiaj jest ich „wrogiem nr. 1“.

Wzmocnienie garnizonów na Azorach.

Lizbona, 6 czerwca. **Na pokładzie parowca „Mirandella“ (.5179 br. t. r.) opuścili w ub. środę port lizboński portugalscy lotnicy wojskowi, oraz oddziały wojsk łącznośći, w celu wzmocnienia garnizonów na wyspach Azorach.**

Na pokładzie statku znajdował się również materjał wojenny, oraz samoloty. W ciągu czerwca odejść mają dalsze oddziały piechoty, jako wzmocnienie garnizonów azorskich, tudzież na wyspach Zielonego Przylądka, oraz w kolonjach portugalskich w Afryce.

Powietrzna komunikacja pocztowa do Indyj.

Genewa, 6 czerwca. **Rząd angielski widział się obecnie zmuszonym do obrania nowej drogi dla powietrznej komunikacji pocztowej z Indjami.**

Generalny dyrektor poczt angielskich zakomunikował, że poczta powietrzna do Burmy, Cejlonu, Indyj Holenderskich, Indyj, Wysp Malajskich i Syjamu wysyłana jest obecnie przez Stany Zjednoczone. **Tą samą drogą odbywa się również wysyłka poczty lotniczej do Australji, Nowej Zelandji, Filipin i Hongkongu.**

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 7 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Lotnictwo prowadziło dalej walkę z dobrym rezultatem przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzenia. Ostatniej nocy samoloty bojowe zatopiły u wschodniego wybrzeża szkockiego z silnie zabezpieczonych nieprzyjacielskich konwojów trzy okręty handlowe, łącznej pojemności 15.000 ton i uszkodziły ciężko cztery dalsze wielkie okręty.

W rejonie morza Śródziemnego formacje niemieckiego lotnictwa przeprowadziły w nocy na 5 czerwca szczególnie skuteczny atak na angielską bazę flotową Aleksandrję. Trafienia bombami w pobliżu składów nafty spowodowały wielki pożar, który mógł być obserwowany przez załogi jeszcze długi czas po odlocie.

W Afryce północnej niemiecko-włoska artylerja zwalczała brytyjskie stanowiska baterji, składy amunicji i urządzenia wodociągowe pod Tobrukiem z dobrym rezultatem.

Działania bojowe nieprzyjaciela nie odbywały się nad terenem Rzeszy ani za dnia ani w nocy.

Stanowisko Niemiec co do ewentualnego wkroczenia Anglików do Syrji.

Berlin, 6 czerwca. **Co do zagadnienia stanowiska Niemiec na wypadek ewentualnego wkroczenia wojsk angielskich do Syrji, w tutejszych kołach politycznych przeważa opinja, iż w wypadku tym chodzi wyłącznie o sprawę Anglji i Francji.**

W jaki sposób Niemcy będą musiały zająć stanowisko co do wiążących je stosunków z Francją, to jest to zagadnieniem, które da się traktować z praktycznego punktu widzenia, jednak **teoretycznie zgóry nie da się przewidzieć**. Przy tej okazji zwracają uwagę w związku z tem, niedwuznacznie brzmiące oświadczenia głowy państwa francuskiego marszałka Petaina i jego zastępcy, oraz ministra spraw zagranicznych admirała Darlana, że **Francja bronić będzie wszędzie swych terytorjalnych posiadłości**. Obecnie mówi się w Berlinie, iż Niemcy są gotowe uznać to prawo narodowe Francji.

Nadzwyczajna rada ministrów w Vichy.

Vichy, 6 czerwca. **Odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Według tutejszych oświadczeń o ważności tego posiedzenia można wnioskować z faktu, że brali w nim udział wszyscy ministrowie i sekretarze stanu, a sam marszałek Petain objął przewodnictwo.**

Jak słychać, rada ministrów przez cały czas posiedzenia zajmowała się obszernem expose generała Weyganda na temat możliwości obrony kolonij i **zwalczania zwolenników de Gaulle'a**. Wszyscy uczestnicy rady ministrów zostali zobowiązani do zachowania najściślejszej dyskrecji. Kilku ministrów oświadczyło jedynie, że na Radzie Ministrów silne wrażenie wywarła niezwykła energja, z jaką gen. Weygand podkreślił, że **rząd jest w stanie obronić swoje kolonje**.

Odbudowa gospodarki w Serbji.

Belgrad, 6 czerwca. **Naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych w Serbji wydał cały szereg ważnych rozporządzeń, dotyczących problemów gospodarczych.**

Przejściowo uregulowano obrót bankowy i pieniężny, zakazując wszelkiej nielegalnej wymiany środków pieniężnych. W miejsce Jugosłowiańskiego Banku Narodowego powstał **Serbski Bank Narodowy, który w dniu 3 czerwca 1941 podjął swoje czynności**. Gubernatorem banku został mianowany **dr. Radosaljevicz**, który już w latach 1935—1939 i od 24 stycznia 1941 był gubernatorem Narodowego Banku Jugosławji. Przydzielono mu **komisarza**, którego zgoda konieczną jest przy wszystkich ważniejszych zarządzeniach. Komisarzem został mianowany **dyrektor Banku Rzeszy Soengen**. Równocześnie rozpoczęła się **likwidacja Jugosłowiańskiego Banku Narodowego**. Dotychczasowe banknoty zostaną wymienione, przyczem wartość jugosłowiańskiego dynara zrównano z wartością dynara serbskiego.

Wzorem Niemiec, **podkładem nowej waluty serbskiej nie jest złoto i dewizy, ale praca**. Serbski dynar otrzyma pokrycie w wekslach i innych pewnych dokumentach handlowych. Pewną część pokrycia przejmie państwo w postaci bonów dłużnych.

Gospodarka serbska ma być w wielkich rozmiarach rozbudowana, do współpracy pociągnie się wszelkie siły, a towary, eksportowane do Niemiec, będą dobrze zapłacone.

Nowy komisarz Soengen oświadczył, że **realizacja majątku Jugosłowiańskiego Banku Narodowego narazie jest niemożliwą**, gdyż dopiero po zakończeniu wojny da się stwierdzić istotną wartość aktywów. — Bank emisyjny, który przyjął na siebie odpowiedzialność za miljardy, ale nie posiada niemal żadnego, możliwego do realizacji majątku, nie może być uważany za zdrowy i zdolny do pracy.

Aby nie utrudniać odbudowy serbskiej gospodarki przez tego rodzaju trudności — założony został nowy bank emisyjny, zdolny do akcji, a mianowicie Serbski Bank Narodowy. Nowy bank posiada **kapitał zakładowy w wysokości 100 miljonów dynarów**. Przy organizacji banku postanowiono, że właściciele akcji nie będą mogli wywierać poważniejszego wpływu na bank.

Królestwa znikają z mapy Europy.

Kraków, w czerwcu.

Poważne zmiany terytorjalne na Bałkanach, oraz fakt, że nowy rząd grecki nadał swemu krajowi miano „Hellinike Politeia“ (Republika Grecka) sprawiły, że warto się zastanowić, ile teraz krajów w Europie posiada republikańską, a ile monarchiczną formę rządów.

Filozoficzne rozważania na temat, który ustrój jest lepszy, a który słuszniejszy, muszą stwierdzić, że w czasach współczesnych, niema już miejsca dla absolutystycznej, dziedzicznej monarchji.

Wystarczy powiedzieć na wstępie, że

od początku wojny obecnej aż 6 panujących musiało opuścić swój kraj.

Tak więc los królowej Wilhelminy Holenderskiej i Karoliny Luksemburskiej podzielił później król Haakon VII; w jesieni 1940 Rumunja pozbawiła tronu Karola II, przyczem ten niemal despotyczny władca ledwo uszedł z życiem, a wiosna bieżącego roku **położyła kres panowaniu Piotra Jugosłowiańskiego i Jerzego II w Atenach**.

Równocześnie z „emigracją“-ucieczką panujących, władze zmieniły formę ustroju na republikańską w Norwegji i Grecji, natomiast w Rumunji wstąpił na tron ponownie Michał I, a w Holandji ze względu na okupację militarną przyszła forma ustroju nie dojrzała jeszcze obecnie do rozstrzygnięcia. Leopold III Belgijski, który przyjął do wiadomości kapitulację armji belgijskiej i nie opuścił kraju, nie sprawuje oczywiście rządów.

Dla czytelników wszelka wyrazista forma w postaci zestawień pozostaje dłużej w pamięci, dlatego też wyliczymy z osobna wszystkie państwa i państewka w Europie o monarchicznej formie rządu oraz republiki, przyczem zaliczymy do tych ostatnich także Holandję. Republikami są również z osobna wszystkie państwa, wchodzące w skład ZSSR (Sowietów), ale ze względu na wspólną armję i reprezentację zagraniczną traktować je trzeba jako całość.

Daty umieszczone obok nazw w nawiasach oznaczają rok, od którego trwa w danym kraju obecna forma rządu.

Republiki:

1) Andorra, 2) Finlandja (1919), 3) Francja (1870), 4) Grecja (1941), 5) Hiszpanja (1931), 6) Holandja (1940), 7) Irlandja (1922), 8) Niemcy (1918), 9) Norwegja (1940), 10) Portugalja (1910), 11) San Marino (1885?), 12) Słowacja (1939), 13) Sowiety 1917/9), 14) Szwajcarja (1815), 15) Turcja (1922).

Monarchje:

1) Albanja (1928), 2) Bułgarja (1878), 3) Danja (935), 4) Chorwacja (1941), 5) Liechtenstein (1729), 6) Monako (1641), 7) Rumunja (1861), 8) Szwecja (1250), 9) Węgry (1920), 10) Włochy (1861), 11) W. Brytanja (1066), 12) Watykan (1929).

W spisie powyższym brak więc Belgji, b. Jugosławji, W. Księstwa Luksemburgu, protektoratu Czech i Moraw oraz Islandji.

Pozostałościami z pośród dawnych niezliczonych księstewek, jakie utrzymały się do dzisiaj dnia, są jeszcze Monako, nad którem protektorat sprawuje Francja, no i **Liechtenstein, enklawa nad górnym Renem**. Watykan, czyli „Citta di Vaticano“ — niepodległy w myśl uchwały stolicy Apostolskiej z 11 lutego 1919 ma **znaczenie jako centrum życia religijnego wyznawców Kościoła Katolickiego.**

Jeszcze nie tak dawno

ilość monarchji przekraczała ilość republik,

chociaż tych także ubyło sporo z listy państw europejskich. (Czechosłowacja, Austrja, Polska, Estonja, Łotwa, Litwa). Niezmierna szybkość komunikacji, pozwalająca na przebycie Europy na całą jej długość niemal w ciągu jednej doby, a umożliwiająca wydawanie rozkazów przez radjo w ciągu sekundy na dowolną odległość, ułatwia władzę nad wielkiemi obszarami. Mniejsze organizacje państwowe stają się więc przeżytkiem, a po nieudolnej formie współżycia narodów w „Lidze Genewskiej“ **rozpoczyna może już teraz kiełkować idea innego rodzaju współbytowania aryjskich mieszkańców „Starego Świata“.**

Eksplozja gazów w kopalni węgla.

Nowy Jork, 6 czerwca. **Według doniesienia z Birmingham w stanie Alamba wskutek wybuchu gazów w kopalni węgla Docena trzech górników utraciło życie. 13 górników odniosło rany, częściowo ciężkie. Kopalnia ta należy do największych w tamtejszym rewirze węglowym i zaopatrywała wyłącznie okoliczne zakłady stalowe.**

Nowy gubernator stanu Sao Paolo.

Rio de Janeiro, 6 czerwca. **Gubernator stanu Sao Paolo dr. Ademar Barros ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego został mianowany dotychczasowy brazylijski minister rolnictwa Fernando Costa, który objął ten nowy urząd już w dniu wczorajszym.**

Angielski węgiel — nie dla Irlandji.

Sztokholm, 6 czerwca. **Jak donosi korespondent „Nya Daglight Allehanda“, eksport węgla angielskiego do Irlandji nagle ustał.** Urzędowego oświadczenia na ten temat dotychczas nie wydano, istnieje jednak przypuszczenie, że fakt ten został spowodowany postanowieniem rządu angielskiego ograniczenia wywozu węgla.

Poszukiwania za naftą w Szwecji.

Sztokholm, 6 czerwca. **„Aftonbladet“ zamieścił we czwartek wiadomość, że pod Hoellviken, w południowo-szwedzkiej prowincji przeprowadza się wiercenia za naftą.**

Dotychczas dotarto do głębokości 163 m, pracując ciągle jeszcze w formacjach kredowych. Liczą się z tem, że po przewierceniu jeszcze 100 dalszych metrów natrafi się na źródła nafty.

Jak donosi „Svenska Diamant Borrings“ pracują obecnie dwaj doświadczeni specjaliści, którzy w ciągu długich lat mieli sposobność zapoznać się z pracą wiertniczą w Kenji, Uzandzie i Tanganyice.

Opłaty frachtowe z Haify do południowej Afryki podwyższone.

Sztokholm, 6 czerwca. **Pogorszenie warunków żeglugi morskiej odzwierciedla się wyraźnie w podwyższeniu opłat frachtowych z Haify do Afryki południowej i innych zamorskich miejsc przeznaczenia.**

Jak donoszą angielskie czasopisma gospodarcze, **stawki frachtowe po zdobyciu Krety wzrosły o 50%.** Podwyższenia premij ubezpieczeniowych na transporty do Haify i w odwrotnym kierunku dokonano jeszcze w ubiegłym tygodniu.

Poważny pożar w Jersey.

Nowy Jork, 6 czerwca. **W mieście Jersey wybuchł olbrzymi pożar. Według informacyj amerykańskich dzienników, akcja ratunkowa trwała 22 godziny zanim zdołano stłumić niszczycielski żywioł. Pastwą pożaru padło przeszło miljon buszli pszenicy, znaczne ilości kauczuku, nafty i skór, a ponadto szereg objektów portowych i statków handlowych. — Jak informują, większość strawionych przez ogień towarów była przeznaczona dla Anglji.**

W kilku wierszach.

[illegible] Wschodzie, generał Longmore, został mianowany generalnym inspektorem R.A.F. Jego następcą [illegible] Tedder, który [illegible] w Singapurze.

*

Prezydent Roosevelt podpisał ustawę, mocą której zamówienia zagranicznych rządów w ramach ustawy dzierżawno-pożyczkowej przyznawane są takie same prawa pierwszeństwa, jakie dotychczas przysługiwały wyłącznie zamówieniom armji i marynarki Stanów Zjednoczonych.

*

W wykonaniu niemiecko-węgierskiej umowy ogrnej w dniu 5 czerwca przybyła do Monachjum węgierska delegacja rolnicza pod przewodnictwem sekretarza stanu w królewsko-węgierskiem ministerstwie rolnictwa p. Jancsem de Barczay'em.

*

Amerykańska agencja prasowa „United Press“ dowiaduje się z Nowego Jorku o wzmocnieniu siłej ochrony policyjnej dla prezydenta Nowego Jorku La Guardii oraz Lehmanna, którzy w ostatnich czasach otrzymywali liczne listy z pogróżkami.

*

Brytyjski kontrtorpedowiec „Encounter“, według opowiadań wziętych do niewoli marynarzy, został zatopiony w toku walk powietrznych i morskich w okolicy Krety.

*

W czasie walk o Kretę krążownik „Perth“, wiozący na pokładzie tysiąc żołnierzy, został uszkodzony bombą. Australijski krążownik „Perth“ był jednostką lekkiego typu, pojemności 7.060 brt. i został wypuszczony z doków w roku 1934.

*

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Wiwant został we wtorek przyjęty przez prezydenta Roosevelta, celem złożenia sprawozdania.

*

Kanclerz Hitler wyraził w drodze telegraficznej wyrazy swego współczucia z powodu zgonu b. cesarza Wilhelma II małżonce zmarłego oraz jego najstarszemu synowi.

Druga strona dolara.

Stany Zjednoczone — jakich nie znamy.

Nowy Jork, w czerwcu.

O Ameryce Północnej mamy naogół dobre wyobrażenie. Znamy ją przecież przeważnie tylko z filmu. Imponuje nam pozatem jej rozmach, jej tempo, wiemy, że wszystko cokolwiek na świecie jest „naj“, musi być amerykańskiego pochodzenia. Wydaje się nam, naiwnym Europejczykom, że tam, na drugiej półkuli, miljonerzy wszelkiego autoramentu rodzą się poprostu na kamieniu, że krótko mówiąc, wszystko co się świeci, w Ameryce musi być złotem.

Taką Amerykę ukazywała nam zawsze propaganda amerykańska,

która skrzętnie i pewnie też wstydliwie ukrywa przed oczyma świata nędzę, szerzącą się za błyskotliwem i nęcącem poszyciem przysłowiowego bogactwa i dobrobytu.

Zrzadka tylko jakiś niedyskretny Europejczyk zajrzy za parawan „bogatego wujaszka“ merykańskiego i ze zgrozą stwierdzić musi, że **rzeczywistość daleka się od naszych wydarzeń.**

Nowy Jork! Nazwa ta wywołuje w naszej wyobraźni wspaniałe niebotyki, gigantyczne budowle, strumienie złota, business. Ale czy wiecie, że

w północnej części tego olbrzymiego miasta istnieje dzielnica, która dosłownie cuchnie nędzą?

To Harlem — dzielnica murzyńska, w której całe rodziny murzynów gnieżdżą się w brudnych, ciemnych, wilgotnych domach, nie odnawianych od lat, gdzie pleni się robactwo roznosząc zarazki najgorszych chorób. **Śmiecie wyrzuca się tam porostu na ulicę,** albo w najlepszym wypadku do starych beczek lub kubłów, stojących rzędem na ulicy (nie na podwórzu). Te kwaśno cuchnące kubły, pełne najgorszych odpadków, stoją nieraz całemi dniami na ulicach, sycąc powietrze bakcylami rozkładu i gnilstwa.

We wschodniej dzielnicy Nowego Jorku do dzisiaj istnieją t. zw. „Cold Water Tenements“ —

ogromne bloki mieszkaniowe z najstarszych czasów miasta.

Osiadły tu te „niespokojne duchy“, które zwabione pokusą złota, przeprawiły się z Europy poprzez Wielki Staw do Ameryki Północnej. **Ci wszyscy szukali tu szczęścia, a znaleźli głód, nędzę i rozpacz.** Nic zatem dziwnego, że w tych skupiskach ludzkich lęgnie się wszelki grzech, przestępstwo i zbrodnia. T. zw. porządny nowojorczyk nie odważy się zajrzeć do tej „zakazanej dzielnicy“. Różne czynniki do tego powołane, usiłowały usunąć „białe łachmany“ (white tatters — jak się pogardliwie nazywa szumowiny i męty społeczne) z peryferji Nowego Jorku, dotychczas jednak bezskutecznie. Władze miasta miljonerów i businesmenów tłumaczą się brakiem funduszy, a policja z różnych, nieraz bardzo tajemniczych i nawet podejrzanych względów nie chce wymieść żelazną miotłą śmiecia.

Jak straszną jest nędza mieszkaniona na peryferjach Nowego Jorku, świadczy fakt, że

dziesiątki tysięcy ludzi spędza noce w starych rurach kanalizacyjnych,

używając gazet jako jedynego okrycia przed zimnem. Bardziej szczęśliwi mieszkają w rozwalonych budach, walących się domach i to położonych zaledwie o dwadzieścia minut drogi od centrum przepychu i zbytku. Oto odwrotna strona amerykańskiego dolara, Nowy York — jakiego my nie znamy...

Ale nie tylko w Nowym Yorku znajdziemy podobne dzielnice, w których podały sobie ręce nędza i przestępstwo. **„Cold Water Tenements“ znajdują się i w Chicago, w Detroit, w San Francisko** — we wszystkich wielkich miastach U. S. A., nie wyłączając błyszczącej przepychem stolicy gwiazd filmowych.

Wspaniałe kulisy Hollywood zasłaniają całą armję bezimiennych, którzy przybyli tam, jak ongiś poszukiwacze złota na wybrzeże kalifornijskie dla zdobycia wielkiej szansy. Takich „extra“, jak się nazywa tych wszystkich, którzy jeszcze nie mają żadnego imienia w świecie filmowym, jest w Hollywood zgóra 80 tysięcy.

„Extra“ jest to człowiek, który przeważnie ma poza sobą przeszłość mniej lub więcej romantyczną.

Oni to nadają miastu filmowemu jego dziwny, a tak dwuznaczny charakter. Świetność z jednej, a beznadziejność z drugiej strony cechują to środowisko więcej niż jakiekolwiek inne na świecie. Na zewnątrz wprawdzie zauważyć się daje tylko świetność, która jest niczem więcej, jak błazeńsko uśmiechniętą maską, kryjącą beznadziejną nędzę. Przedstawiciele rozmaitych sfer, najrozmaitsze typy, przepiękne kobiety — oto barwna mozaika, na którą składają się tysiące bezimiennych, oczekujących swojej szansy w Hollywood. Wszyscy oni ogarnięci są szałem zdobycia pieniędzy i to nie zawsze na drodze, wiodącej do atelier filmowego.

Nie brak tam oczywiście także ludzi o groteskowej brzydocie,

bo i za pomocą brzydoty można w Hollywood zarabiać pieniądze. Oglądać tam można potwornych tłuściochów, żyjące szkielety, olbrzymów i karłów, ludzi ułomnych, bez rąk i nóg. Wszystko to ma być wymienione na pieniądz, zarówno garb ułomnego, jak korona hrabiowska, produkt ducha, jak piękne oczy i zgrabne nogi kobiece. **Wszystko, co przedstawia jakiekolwiek walory filmowe ma tutaj szanse.**

„Extra“ mieszkają wszyscy w dzielnicy Down Town, która pod względem narodowościowym i językowym jest **prawdziwą wieżą Babel.** Każdy reżyser filmowy jest tutaj wszechwładnym „królem“ i czerpie materjał ludzki z tego rezerwoaru, wyeksploatowując go do niemożliwych granic.

Oryginalnością i specjalnością jest „Double“.

czyli sobowtór jakiegoś „Stara“ (gwiazdora) filmowego który zastępować go musi przy wykonywaniu niebezpiecznych i karkołomnych wyczynów. Pracuje on na własne ryzyko, czyli że za parę dolarów rzuca się pod koła samochodu lub pociągu, zeskakuje z piątego piętra itp. Czyni on to z zapałem, gdy to mu daje szanse do karjery.

Z armji bezimiennych za czasów filmu niemego, w najlepszym razie tylko jedna trzecia miała zajęcie; film dźwiękowy zmniejszył znacznie szanse zatrudnienia i powiększył już i tak wielką nędzę.

Jak wiadomo, najmniejszą amerykańską monetą obiegową jest 1 cent, miedziak, czyli setna część dolara, co przeliczone na naszą walutę równa się wartości przeszło 6 groszy.

W Nowym Jorku trudno ustalić co można nabyć za 1 centa.

Maleńka wafla z automatu lub ząbeczek gumy do żucia kosztuje dziesięć centów. Nawet w słynnych z taniości magazynach Woolwortha minimum konsumcji kosztuje „niklówkę“ czyli 20 centów am. Filiżanka kawy „Express“, szklanka mleka, jabłko kalifornijskie, wyglansowanie obuwia „Shoe Shine“ — wszystko to do nabycia po 20 centów am.

Za taką cenę można też przejechać się kolejką przez Nowy Jork i wydostać się na płaski dach drapacza chmur. Rozmowy telefoniczne, różne przedmioty na wyprzedażach, ogromne ilustrowane czasopisma można nabyć również po 20 centów am. od „sztuki“. **Natomiast 50 centów — to dopiero czarodziejski kluczyk, którym można otworzyć mały skarbczyk.** 50 centów — to tyle co nasze 9 złote. Za takie pieniądze można i u nas nabyć to, owo i tamto, mimo iż żyjemy jeszcze w okresie wojennym.

A np. w Nowym Jorku za 50 centów mamy dopiero skromną kanapkę.

Para średnich parówek, bocheneczek chleba „szwedzkiego“, puszka kompotu — kosztuje od 1 dolara wzwyż.

Za 1 dolara możemy otrzymać kompletne ale dość skromne śniadanie, **2 dolary obiad w chińskiej restauracji.** Ale najtańsze miejsce na seans wieczorny w gigantycznych kinach nowojorskich to wydatek co najmniej 2 dolarów. Czy to drogo!? Można się uczyć języka angielskiego w szkołach publicznych (Public School) na specjalnych kursach wieczorowych dla cudzoziemców. A inne szlagiery? — Radioaparat nowiuteńki prosto z „igły“ — 10 dolarów, samochodzik nowy drugiej klasy do nabycia już od 100 dolarów.

Zato skromne, jednopokojowe mieszkanko kosztuje przeciętnie 100 dolarów 100 dolarów miesięcznie

(przeszło 600 zł.). To minimum. Troszkę więcej komfortu kosztuje już o 20 dolarów więcej. Nawet w starych, walących się domach nie do pomyślenia jest wynajęcie jakiegoś obskurnego kąta poniżej 30 dolarów. T. zw. pokoje komfortowe za 100 dolarów są niezmiernie skromne. Całe ich umeblowanie składa się z łóżka, które za dnia podnosi się i wsuwa w ścianę, oraz stołu i kilku krzeseł.

Amerykańska kultura mieszkaniowa — to **cudownie złośliwa legenda,** gdyż „przekrój“ nowojorskiego mieszkanka jest niesłychanie brudny. Tylko rodziny bardzo zamożne mogą utrzymywać służbę domową.

K. C.

Szwajcarja — eldorado turystyki.

Kraków, w czerwcu.

Federacja Szwajcarska zaczęła tworzyć się już przy końcu XIII wieku, gdy wieśniacy z górskich okolic jeziora Czterech Kantonów połączyli się dla wspólnej walki przeciw Habsburgom. **Teraźniejsze swe granice zyskała Szwajcarja dopiero po upadku Napoleona.**

Całe terytorjum Federacji obejmuje otoczony jeziorami obszar 41.295 km. kw. Mieszka tu 4,100.0000 ludzi.

Wielkie różnice pod względem naturalnym pomiędzy kantonami wpłynęły wybitnie na **różnorodność składu etnograficznego Szwajcarji.** Większość mieszkańców tego kraju stanowią **Niemcy** (71%), **Francuzi** (25%), resztę **Włosi i Reto-Romanie.** Protestanci tworzą większość, resztą są katolicy. Dość duża jest też liczba cudzoziemców, stanowiących 10% wszystkich mieszkańców Szwajcarji.

Niemcy i Francuzi mieszkają w północno-zachodnich kantonach.

Włosi w kantonie Tessyn, Reto-Romanie w kantonie Graubünden. Głownem zajęciem mieszkańców jest uprawa roli, warzyw, oraz hodowla rasowego bydła. — W niektórych miejscowościach rozwinął się przemysł.

Większość jednak mieszkańców utrzymuje się z dochodów, jakie przynoszą turyści.

Własnych produktów Szwajcarji nie wystarcza, przywożą więc z zagranicy zboże, cukier, wino, węgiel i inne surowce. Ze wszystkich gałęzi przemysłu najlepiej jest rozwinięte **gospodarstwo mleczne.** Ze Szwajcarji wywożą ser, mleko skondensowane, oraz rasowe bydło.

Wartość tego eksportu jest bardzo nieznaczna w porównaniu z tem, co daje przemysł szwajcarski, a przedewszystkiem włókienniczy (tkaniny wełniane, płócienne, koronki), który koncentruje się przeważnie w północnej części Szwajcarji, w okolicy St. Gallen. W kantonach zachodnich Szwajcarji, gdzie dominuje język francuski, wyrabiają **znane na świecie zegarki,** w północnej części miasta Zurych i Bazyleja są siedzibami licznych fabryk maszyn, wagonów i samochodów, zaś w Bernie i pozostałych miastach zachodniej Szwajcarji znajdują się **fabryki znanej w całym świecie czekolady.**

Z powodu braku węgla kamiennego i rudy żelaznej, niemożliwym stał się bardziej intensywny rozwój przemysłu, w ostatnich też czasach poczęto używać jako siły napędowej **energji wodospadów.**

Drogi komunikacyjne tego kraju przedstawiają stan doskonały. W niektórych miejscowościach górskich są kolejki zębate, linowe i bardzo wiele tuneli.

Oświata ludowa stoi na wysokim poziomie.

Istnieje tu pięć uniwersytetów. Wyższe jednak szkoły szwajcarskie są tylko dostępne dla bardzo zamożnych, ponieważ utrzymanie jest bardzo drogie.

Szwajcarja słynną jest jako kraj odwiedzany bardzo licznie przez turystów. Prawie we wszystkich kantonach Szwajcarji spotykamy wiele uzdrowisk. Pierwszeństwo Szwajcarji polega na tem, że leży ona **między trzema wielkiemi państwami** i posiada gęstą sieć linij kolejowych, doskonałe, chociaż drogie hotele. Dlatego też wiele miast jak Interlaken, Lugano, Graubünden, St. Moritz, a nawet całe kantony **utrzymują się z dochodów, dostarczanych przez turystów.**

Stolicą Szwajcarji jest Berno nad rzeką Aar.

Posiada ono 112 tys. mieszkańców. Genewa, leżąca w zamieszkałej przez Francuzów części Szwajcarji (143 tys. mieszkańców) **słynie z wyrobu zegarków.** Lozanna (76 tys. mieszk.) znajduje się w okręgu o znakomitym klimacie. Zdrowa zima ściąga tu masę chorych. **Zurych jest największem miastem Szwajcarji,** posiada on 250 tys. mieszk., uniwersytet, słynną politechnikę, oraz fabryki jedwabiu i bawełny. Lucerna jest ważnem centrum politycznem. W Bazylei są liczne fabryki jedwabiu. Miasto liczy 148 tys. mieszk. i posiada uniwersytet.

Federacja Szwajcarska składa się z 22 kantonów,

z których trzy dzielą się na dwa podkantony. Ustrój parlamentarny opiera się na systemie dwuizbowym. Zgromadzenie Narodowe (198 deputowanych) wybierane jest na trzy lata. Prawo wyborcze przysługuje obywatelom, którzy ukończyli 20 lat.

W Szwajcarji mamy wielką ilość rozmaitych krajobrazów. Każda dolina, każda grupa gór ma swój własny, odrębny od innych charakter. Podróżny obserwujący tę krainę, widzi

łańcuchy gór o żywych barwach,

pokryte aż do samych szczytów bujną roślinnością. Posuwając się głębiej w Góry Alpejskie, zobaczymy nagie, ponure kontury szczytów, imponujących wysokiemi skalistemi wierzchołkami. Pośród nich wiją się doskonale utrzymane szosy.

Skryte u stóp turni jeziora o szmaragdowych głębiach wabią oko czarownemi widokami. Pełne uroku kwietne polanki pienią się musującą zielenią, hen w górze ciągną się nieprzejrzane przestrzenie hal.

Zielone łąki górskie, stare drzewa, błękitne strumienie, szare majestatyczne złomy skał, ciemne jodłowe lasy i mieniące się pożogą brylantów śnieżne wierzchołki — wszystko to urozmaica i upiększa krajobraz.

Pas lasów liściastych i rolnictwa ciągnie się do 1.300 metrowej wysokości, między 1.300 a 1.800 mamy pas subalpejski — regjon drzew jodłowych i pastwisk górskich, gdzie rolnictwo jest już w zasadzie niemożliwem. Głównem więc zajęciem mieszkańców jest **hodowla bydła.**

Na wysokości 900 mtr. nad poziomem morza kończą się lasy jodłowe i pozostają **jedynie pastwiska górskie,** które też powoli zanikają, a dalej rozpościera się już pas nagich porośniętych mchem skał, kończących się linją wiecznie leżącego śniegu.

Strefa wiecznego śniegu (firnu) obejmuje najwyższe wierzchołki i zbocza gór.

W centralnych Alpach szwajcarskich **linja śniegu rozpoczyna się na wysokości 2.800 mtr.** W grupie Mont Blanc waha się między 2.900 i 3.100 mtr. Najwyższe zbocza nad linją śniegu nie są pokryte przez cały rok śniegiem, który skupia się głównie w szczelinach, gdzie warstwy jego są nieraz znacznej grubości. Firn pod wpływem własnego ciężaru spływa z tych wiecznych skupień w niższe okolice, zaczyna topnieć i staje się **niewyczerpanym zbiornikiem wody dla rzek.**

Spotykamy także w Szwajcarji liczne lodowce.

Prawdziwe lodowce tworzą się tylko w tych miejscowościach, gdzie wieczny śnieg pokrywa nietylko poszczególne wierzchołki, lecz całe masywy gór. Im większe są zwały firnu, tem potężniejszy jest lodowiec (zbiornikiem lodowca nazywają tę jego część, która znajduje się ponad linją wiecznego śniegu).

Nieraz na utworzenie jednego lodowca pracuje kilka oddzielnych zbiorowisk śnieżnych, są także lodowce powstałe przez połączenie się kilku odnóg lodowych. Nieraz lodowiec spływający z góry dzieli się na poszczególne odgałęzienia.

Lodowce dzielimy na dwa rodzaje: pierwsze to są t. zw. **lodowce dolin,** t. zn. te, które spływają w doliny, drugie zaś — **lodowce mniejsze,** które znajdują się na poszczególnych zboczach gór, nie mogąc spłynąć wdół.

Lodowce wywierają na każdym, kto po raz pierwszy je ujrzy, **ogromne, niezapomniane wrażenie.** Rozpościerają się one niby olbrzymie, falujące niegdyś rzeki, które nagle na rokaz jakiejś potężnej siły zastygły, stały się cichemi i przerażają teraz swym ogromem. Zwiedzenie takiego lodowca wymaga kilku godzin czasu, nie jest on bowiem jednakowy na całej swej długości i przyjmuje coraz to inną postać. Zewnętrzne warstwy lodowców często mają kształty, przypominające rzekę.

I pośród tych właśnie gigantów przyrody majaczą z dali przewspaniałe pałace-hotele, zadowalające najwybredniejsze wymagania artystyczne i komfortu.

Gdzieniegdzie znów, ukryte między lasami, połyskują okna olbrzymich kompleksów sanatoryjnych, otoczone olbrzymiemi tarasami, pełne światła i słońca.

Jerzy Eglicz.

ANEGDOTY.

CAR W ROLI DENTYSTY.

Car Piotr, zwany „Wielkim“, w czasie swoich podróży zagranicę nauczył się gdzieś, prawdopodobnie w Holandji, sztuki wyrywania zębów. Wracając do ojczyzny zaopatrzył się w kleszcze dentystyczne, z któremi ani na chwilę nie rozstawał się. Jeżeli zjawił się w jakiemś towarzystwie, a ktoś narzekał na ból zębów, przystępował do danej osoby i zmiejsca wyrywał jej ten czy inny ząb.

Pewnego razu przybył car Piotr do pewnej wioski, w której spotkał kobietę, która narzekała na ból zębów. Car natychmiast przystąpił do operacji, a że kobieta ani nie pisnęła, ofiarował jej sztukę złota. Wieść o tem rozniosła się po całej wsi i wieśniacy tak o chorych, jak i zdrowych zębach pospieszyli do cara z prośbą o wyrwanie im zębów, w nadziei, że każdy z nich też otrzyma brzęczącą złotą monetę. Car zabrał się natychmiast do pracy, lecz ku wielkiemu niezadowoleniu pacjentów, żadnemu z nich nie ofiarował ani grosza. Okazało się, że sztuka złota, jaką otrzymała wieśniaczka, miała być wabikiem dla reszty ludności.

Znaczenie rozkazów dziennych podczas wojny.

Kraków, w czerwcu.

W ciągu obecnej wojny publikowane są co pewien czas rozkazy dzienne, mające na celu nietylko podanie do wiadomości walczących wojsk ważnych wydarzeń wojennych i rezultatów osiągniętych w ostatnich walkach, ale także zorjentowanie ludności kraju o sytuacji wojennej i rozmiarach uzyskanych sukcesów. **Oprócz rozkazów dziennych ogłasza się także codzienne komunikaty wojenne i tak zwane „sprawozdania bilansowe“**, obrazujące rozmiary uzyskanych sukcesów w dłuższym okresie czasu i w pewnej specjalnej dziedzinie naprzykład w zakresie walk morskich lub powietrznych.

Strona niemiecka od początku obecnej wojny ogłasza zarówno rozkazy dzienne, jak komunikaty wojenne i sprawozdania bilansowe, uwidaczniające postępy w walce przeciwko Anglji tak na lądzie jak i na morzu. Ostatnio z okazji zdobycia Krety rozkazy dzienne ogłosił marszałek Rzeszy i naczelny dowódca lotnictwa Herman Goering, oraz naczelny dowódca sił lądowych, generalny marszałek polny v. Brauchitsch. Ponadto naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych ogłosiła sprawozdanie bilansowe o wynikach wojny morskiej od chwili jej wybuchu z Anglją.

Podobne sprawozdania bilansowe ogłaszają Włochy oraz Japonja.

Zwłaszcza ta ostatnia w regularnych odstępach czasu podaje na tej drodze do publicznej wiadomości **wyniki swoich walk z Chinami**, ażeby wykazać wobec społeczeństwa wysokość i rozmiary uzyskanych przez siebie sukcesów i zobrazować rezultat dotychczasowych wysiłków.

Codzienne komunikaty wojenne czerpią materjał informacyjny z meldunków, składanych po każdej akcji przez wszystkie jednostki operacyjne. Meldunki te przeznaczone wyłącznie do użytku służbowego muszą być **ścisłe i objektywne**, gdyż na nich opierają się **dalsze plany operacyjne.** Dla przeciętnego czytelnika sumuje się wyniki uzyskanych sukcesów w sposób jasny i obrazowy, aby w ten sposób dać opinji publicznej obraz każdorazowej sytuacji wojennej.

Rozkaz dzienny posiada inne zadanie i inne znaczenie.

Rozkaz dzienny — jak to wie każdy wojskowy — jest sporządzany codziennie przez dowództwo każdej jednostki wojskowej i odczytywany jest przed frontem kompanji przy rannym apelu. Zawiera on zwyczajnie nominacje i przeniesienia w ramach danej jednostki wojskowej, zarządzenia władz bezpośrednich, wyższych lub najwyższych, instrukcje do poszczególnych oddziałów i rodzajów broni, zawiadomienia o karach dyscyplinarnych itd.

Większe znaczenie posiadają rozkazy dzienne wydawane przez najwyższych dowódców.

Rozkazy takie posiadają nieraz znaczenie nietylko ściśle wojskowe, ale także bardziej ogólne i przeznaczone są niejednokrotnie dla ludności cywilnej jako informacje o stanie działań wojennych w danym okresie czasu.

Od kiedy sięga pamięć ludzka, wszyscy wodzowie wydawali rozkazy dzienne, gdyż jest to nerw utrzymujący w spoistości całą armję.

Rozkazy dzienne wydawali najdawniejsi królowie hinduscy i cesarze chińscy.

Faraonowie egipscy czyniący wyprawy wojenne do dalekich krajów afrykańskich i azjatyckich posługiwali się również rozkazami dziennemi. **W czasach historycznych rozkazy dzienne redagowali w sposób obrazowy i w literackiej formie Aleksander Wielki, a zwłaszcza Cezar.** Znakomity ten wódz w swojej „Wojnie Gallijskiej“ pozostawił potomności szereg wzorów rozkazów dziennych, wydawanych do swych legjonów. Cezar pisze w tej księdze, że rozkaz dzienny naczelnego wodza ma na celu nietylko zakomunikowanie żołnierzom najbliższych zadań, ale także **zachęcenie ich do walki i przyczynienia im zapału wojennego.** Cezar — doskonały psycholog — zdawał sobie sprawę, że rozkaz dzienny, mający dodać żołnierzom odwagi, musi być wymowny i krótki. Dlatego też jego rozkazy dzienne odznaczają się wspaniałą treściwością i lakonicznością. Cezar przekazał potomności takie rozkazy dzienne, wydane przed bitwą z Helwetami, z Vencyngetoryksem pod Alesią, a wreszcie przy przekraczaniu Renu przeciwko Germanom. Idąc za wzorem Cezara cały szereg innych wodzów i cesarzy rzymskich wystosowywał przed bitwą krótki i jędrny rozkaz dzienny do żołnierzy.

Mistrzem w redagowaniu rozkazów dziennych był Napoleon,

o którym zresztą fama głosi, że opracowywanie tych rozkazów powierzał on niektórym ze swych generałów, odznaczających się polotem fantazji i pióra. **W czasie kampanji włoskiej i egipskiej autorem rozkazów dziennych był podobno polski generał Sułkowski.** Do historji literatury wszedł słynny rozkaz Napoleona, który jeszcze jako generał Bonaparte rozpoczynał z obdartą i głodną armją Nicei, słynny marsz do Lombardji przez Alpy w r. 1796. Niezwykły ten rozkaz brzmiał:

„Żołnierze armji włoskiej, jesteście głodni, obdarci i bez butów. Dyrektorjat nie jest w stanie dać wam niczego. Nieprzyjaciel po drugiej stronie Alp posiada wszystko. Czy chcecie iść pod mojem dowództwem, aby sobie to zdobyć?!“.

Podobny lakoniczny i porywający rozkaz dzienny wydał generał Bonaparte w kilka miesięcy później, kiedy stanął u bram Medjolanu:

„Żołnierze armji włoskiej! Pokonaliśmy dotychczas dwa państwa, Sardynje i państwo kościelne, wygraliśmy jedenaście bitew i 70 potyczek, wzięliśmy do niewoli 16.000 jeńców i zdobyliśmy 17 sztandarów. Ale zadania nasze jeszcze nie są skończone. Medjolan jeszcze nie jest w naszych rekach“.

Słynny jest rozkaz dzienny Napoleona z roku 1799,

wydany przed bitwą pod Piramidami w Egipcie, a zakończony słowami: „40 wieków spogląda na was ze szczytów tych piramid“. Autorstwo Sułkowskiego tego rozkazu dziennego podobno nie ulega wątpliwości. Po bitwie pod pruską Iławą w dniu 8 lutego 1807 r. z Rosjanami i Prusakami, Napoleon dłuższy czas wahał się wobec nieprzekonywującego zwycięstwa z wydaniem rozkazu dziennego. Wkońcu zdecydował się na pośrednią formę. **Mianowicie w liście do cesarzowej Józefiny podał krótki szkic bitwy**, oraz wysokość obustronnych strat, obliczając je u przeciwnika na 18.000 zabitych, u Francuzów na 9.000 zabitych i polecając cesarzowej, aby w formie rozkazu dziennego ogłosiła ten komunikat w prasie paryskiej.

W czasach ponapoleońskich rozkaz dzienny stał się nieodłączną częścią organizacji wojskowej.

Wprowadzono go we wszystkich armjach europejskich i pozaeuropejskich. W niezwykłych okresach wojny i po wypadkach szczególnie doniosłych rozkazy dzienne podawane są do wiadomości publicznej, jako widoczny symbol łączności społeczeństwa z walczącą armją.

Fiasko oporu.

(pwp) **Kraków**, 5 czerwca.

W historji strategji wojskowej atak na Kretę i zdobycie tej wyspy uznane będzie prawdopodobnie za **przełomową chwilę.** Dotychczas teorja mówiła, że wszelkie próby lądowania w obliczu słabszego liczebnie, ale za to dobrze uzbrojonego wroga nie mogą dać pozytywnego wyniku. Wyprawa na Norwegję przekonała już zwolenników systemu defensywnego, że przy niewielkiem oddaleniu od własnych baz wypadowych **lotnictwo może nadzwyczaj skutecznie współdziałać z flotą** tak, że strona atakująca, o ile tylko ma przewagę w przestworzach, potrafi zmusić przeciwnika do kapitulacji.

Przy wyprawie na Norwegję, odegrał — takby bronili swej tezy konserwatyści — **moment zaskoczenia.** Teraz natomiast okazało się już, że duch bojowy, szybkość decyzji, a wreszcie **konsekwencja w wykonaniu zamierzonego planu zdobycia** muszą przynieść zwycięstwo. Przecież już od szeregu miesięcy Anglicy przygotowali się do obrony na Krecie, uważając to stanowisko za decydujące w opanowaniu we wschodniej połaci morza Śródziemnego. Posiadali tam ciężką artylerję, tanki oraz całe eskadry krążowników i torpedowców, wyobrażali więc sobie zapewne, że to już wystarcza najzupełniej do obrony przed żołnierzami, wyposażonymi zaledwie w lekki sprzęt, jaki zrzuca im z nieba samoloty. **I w tym wypadku pomyliła się więc admiralicja i sztab generalny armji „Bliskiego Wschodu“.** Nie wyposażyła swych oddziałów w tą najważniejszą broń, jaka dopomogła wszędzie wojskom współczesnym do zdobycia wrogiego terytorjum. Lotnictwo brytyjskie, stacjonowane na Krecie, nie umiało właśnie powstrzymać beznstannych atakow eskadr niemieckich, a przecież właśnie żaden człowiek nie jest w stanie wytrzymać na swym posterunku, jeśli pozostaje ciągle pod groząa bomb, lub ostrzelania ze samolotów.

W czasie dwóch ofensyw „błyskawicznych“ armja zmotoryzowana zdobywała obszar wielkości Krety w ciągu jednego dnia. Teraz nie było mowy o momentalnem zajęciu wszystkich stanowisk, ale **nawet termin dziesięciodniowy przekroczył najbardziej pesymistyczne przewidywania rządu angielskiego.** Przekonano się raz jeszcze w Londynie, że czas szybciej bieży w piątem, aniżeli w drugiem dziesięcioleciu naszego wieku i pokładanie nadziei w niezwyciężonej flocie musi skończyć się tragicznie. Flota brytyjska straciła więcej jednostek w walce z samolotami atakującemi jej bazy opodal Krety, aniżeli w zbrojnych starciach z ciężkiemi jednostkami Rzeszy czy Italji. Skoro zaś nie opłaca się ryzykować wysyłania ciężkich krążowników w sąsiedztwo nieprzyjacielskich lotnisk, to gdzie mogą one spełnić swą rolę narzędzia wojennego?

Dalszy przebieg wojny przekona wszystkich, czy istotnie panowanie na morzu może się jeszcze porównać panowaniu nad światem — czy też **przewaga w trzecim żywiole** rozstrzygnie o nowym porządku rzeczy. Będzie się zawsze czytało o minionych, niemal romantycznych wyprawach i bitwach żeglarzy, ale jeśli kiedyś samoloty potrafią w ciągu jednego dnia lotu okrążyć całą kulę ziemską, wtedy z lekceważeniem przysłuchiwać się będą nasze wnuki opowiadaniom o długotrwałych pojedynkach z początku dwudziestego wieku.

Zajęcie Krety zbliżyło państwa „osi“ na „skok“ tylko od kanału Sueskiego a wiadomo czem grozi przecięcie tej arterji żywotnej imperjum.

WESOŁY KĄCIK.

DOBRZE ZROZUMIELI...

Pewien podróżnik przybył do Australji i stamtąd wysłał swej rodzinie piękną i świetnie mówiącą papugę. Kiedy powrócił z powrotem do Wiednia, pierwszem jego pytaniem było, jak podobała się papuga. Po kilku chwilach kłopotliwego milczenia bratowa podróżnika rzekła:

— Była cośkolwiek za twardą...

— Na miłość boską, to wyście ją upiekli i zjedli? Wszak ona mówiła czternastoma językami!

Domownicy załamali ręce, a pani domu rzekła:

— Naprawdę szkoda, ale dlaczego nam ona o tem nie powiedziała?

Naczelny redaktor: L. K. Fleischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzerstrasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

I tak bywa...

Dopiero przed pół godziną doktór Prozor wyrwał się nareszcie z tej gehenny ludzkich cierpień.

W ostatecznem wyczerpaniu rzucił się na brudną, rozgrzebaną słomę łóżka, wsunął płaszcz pod głowę i za chwilę już spał.

Od wczesnego ranka, prawie bez chwili przerwy, przywożono z pola bitwy na tę ich czołówkę „świeży materjał“. Doktór z felczerem i trzema siostrami musieli dawać radę krwawemu dorobkowi. Po opatrunku rannych wieziono ambulansami na tyły, a tych co zmarli układano zaraz za płotem chłopskiego obejścia, nakrywano ich płachtami, a w miarę dopływu odnoszono na cmentarz, który widniał śród drzew o jakiś kilometr za wioską.

Za łanami pól i ciemną wstęgą lasu, całkiem blisko od czołówki wrze bitwa. Głuche odgłosy armatnich wystrzałów dochodzą od czasu do czasu. Zasadnicze tło dźwiękowe daje bitwie grzechotliwy trzask karabinów maszynowych i — wybuchy zbiorowych głosów ludzkich, które przynosi chwilami powiew wiatru.

Do okienka chałupy ktoś nagle zapukał.

— Panie doktorze, panie doktorze! — woła starsza siostra Wanda, — transport, bardzo pilny, proszę prędzej.

Doktór zerwał się, przetarł oczy, narzucił popstrzony krwawemi plamami biały kitel i już podążał do odległej o paręset kroków szkoły, w której mieściła się izba opatrunkowa.

Doktór Prozor, znany chirurg, od pierwszej chwili, gdy niebezpieczeństwo zaczęło grozić poważnie stolicy, własnemi środkami i energją uformował tę czołówkę. Ruszył z nią aż pod samą linję frontu. Z własnym, wypróbowanym personalem dokonywał prawdziwych cudów poświęcenia, pracując bez zastępcy pełną dobę, tyle, że urywał dla wypoczynku jakieś chwile pomiedzy jednym a drugim transportem.

Doktór szedł szybko ku czołówce. Na tle przejrzystej, ciepłej sierpniowej nocy wyraźnie odbijały ciemne ściany wiejskiej szkoły. Przed wejściem w świetle kilku latarni stał ambulans, widniały sylwetki sanitarjuszy.

Na progu siostra Wanda meldowała doktorowi szybkim, przytłumionym głosem:

Sześciu naszych, dwóch bolszewików. Czterech lekkich już dałam do ambulansu. Jeden z bolszewików, widać oficer, bardzo ciężko, ma porozrywane biodra. Młody jeszcze, może przetrzyma. — Mówiła to już wchodząc za doktorem do środka. Odrazu prowadziła go do ciężko rannego. Felczer stał nad nim, robił mu jakiś zastrzyk znieczulający.

Siostra Wanda podniosła latarkę do głowy rannego. Gdy ukazała się blada, bez kropli krwi twarz, siostra mimowoli się cofnęła i spojrzała na doktora.

— Cóż za piękne rysy... Panie doktorze, przecież on zupełnie podobny....

Doktór stał wpatrzony w tę twarz bolszewika, widać już umierającego z upływu krwi. Przed sobą widział... siebie samego, tylko młodszego o parę dziesiątków lat. Widział oto siebie, jakim był kiedyś, może za czasów studenckich: to samo czoło, kręcące się ciemne włosy, prosty nos... tylko usta rozchylone cierpieniem i oczy przymknięte.

Doktór Prozor całym wysiłkiem starał się opanować swe oszołomienie. Nachylił się nad młodzieńczą wzdętą piersią, zbadał serce, a powstając, szepnął głucho w kierunku felczera:

— Skończone, dajcie mu spokój... — Mówiąc to, zawrócił się i odszedł do następnego. Temu robił amputację, po swojemu, z niesłychaną zręcznością i jak zawsze, pewną ręką. Operował automatycznie bez żadnego błędu, ale w głowie miał wicher jakichś myśli, które szły mu od mózgu, poprzez nerwy wprost do serca. Gdy skończył amputację, spojrzał ku tamtemu pierwszemu. Ten już nie żył. Siostra Wanda okrywała właśnie płachtą stygnące zwłoki. Felczer wyjmował coś z kieszeni na piersiach zmarłego.

Prozor jeszcze raz spojrzał w tamtą stronę. Tak, niewątpliwie, to on sam tam leży odmłodzony, a teraz już martwy. Zaraz go wyniosą sanitarjusze poza płot, no i wrażenie, które go oszołomiło, minie...

Doktór Prozor stoi przed chałupą, oparty o ramę drzwi. Ambulans już odjechał, wioząc rannych do polowego szpitala. Zrobiło się cicho i spokojnie. Ustał grzechot karabinów. — Cisza zupełna. Tylko wewnątrz chałupy rozmawiają ze sobą sanitarjusze.

Prozor wciąż nie może się otrząsnąć z tamtych wrażeń. Myśli mu się mieszają i jakby skaczą jedna przez drugą. Nie może doprowadzić je do ładu. Pali papierosa jednego za drugim, czasem spogląda ku górze, jakby tam na tem rozświetlonem gwiazdami niebie szukał wyjaśnienia męczącej go zagadki. Wewnątrz chałupy ucichły rozmowy.

Prozor przysiadł na ganeczku.

*

Tyle, tyle lat temu... chyba dwadzieścia... może i więcej... W dalekim Petersburgu studjował medycynę. Był młody, a jak twierdzili koledzy, a nawet profesorowie, jak na przyszłego lekarza — za przystojny...

Kochał się na zabój w ślicznej Lidii. — Kochali się w niej zresztą wszyscy studenci, co się stołowali u pani Ostaszewskiej, gdzie Lidia pełniła obowiązki kasjerki.

Miał jej wzajemność, ale poza jakieś wspólne spacery nad Newą w białe wiosenne noce, poza ulotne czasem pocałunki — nie sięgali.

A potem, już kiedyś na jesieni, po powrocie z wakacji, kiedy się Prozor „obkuwał“ psychopatologją, Lidia przyszła do jego studenckiego pokoiku... z prostotą, a jednocześnie z cudnym dziewiczym wstydem, prawie szeptem wyznała, że nazajutrz ma pod przymusem rodziny połączyć się ze starym, bogatym kupcem... Tak jasno teraz wspomina Prozor ową chwilę...

*

Gdy po paru latach powrócił do Petersburga i znalazł się przypadkiem w klubie na jakiejś zabawie tanecznej, jakaś zamaskowana nieznajoma rzuciła mu nagle, od niechcenia:

— A źle, żeś zapomniał o swojej Lidii: Ona ciebie wspomina... A chłopiec ma już ze dwa lata, a podobny do ciebie wprost nadzwyczajnie. Mógłbyś mu dać swoje nazwisko, bo przecież tamten stary wcale się z Lidią nie ożenił...

*

Zaczęło już świtać. Z chałupy wyszedł felczer. Stanął na progu, a widząc doktora siedzącego na ganeczku z opartą o ścianę głową i zagasłym papierosem w ustach, pomyślał, że ten śpi ze zmęczenia.

— Gdzie idziecie, panie Wincenty? — ozwał się nagle doktór.

— Idę chłopów wołać. Niech pomagają chować wczorajszych umarlaków.

— Ten bolszewik... ten oficer, leży tam za płotem?

— Naturalnie... I oto nie wiem, panie doktorze, jak jemu mam napisać na krzyżu. Bo z papieru co przy nim znalazłem wypada, że on poprostu taki sobie bękart. — Imię ma prawosławne — Borys, a matka jakaś Lidia Aleksiejewna czy jakaś, ojciec — nieznany. Wypalić chyba na krzyżu matki nazwisko, albo i nic wogóle, bo co komu po tem właściwie...

Prozor powstał, pochylił głowę, a po chwili spojrzał w twarz felczera i twardo wyrzekł:

— Niech pan każe wypalić — Prozor. — Niech będzie — Borys Prozor.

— Toż to pana doktora nazwisko? Więc jakże... — zdziwił się tamten.

— Właśnie, dla tego, że moje...

Michał Nawina.